Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 2 tal. 26 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 135. Sobota 14 czerwca 1862. № 135.

Poznań, 12 czerwca. Uroczystość odsłonienia pomnika, który Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie postawiło Fabianowi Sebastyanowi Klonowiczowi w Sulmierzycach, miejscu jego rodzinném na krańcu ostatnim Wielkopolski, odbyła się szczęśliwie wedle programu ułożonego, w trzeci dzień Świąt Zielonych. Jeźli walne zjazdy równoczesne po innych punktach i w ogniskach życia prowincyonalnego, z bliska dotykające wielorakich interesów najżywotniejszych, głównie tylko południowym powiatom naszego Księstwa pozwoliły brać udział osobisty w obchodzie, jakim naród cały dług wdzięczności wypłaca wielkiemu mężowi, którego imię stoi dzisiaj za symbol walki w obronie prawdy, pewno jednak, gdziekolwiek brzmi mowa polska, łączono się myślą w dniu tym pamiętnym z bracią, któréj przybyć na obchód okoliczności dozwoliły. To téż pomimo pochmurnego i dżdżystego poranku, pomimo rozpuszczanych niewiedzieć przez kogo pomiędzy ludem prostym baśni niestworzonych o jakiémsiś nastąpić mającém zaburzeniu, ściąganiu wojska i t. p. ciągnęli od rana do miasta mieszkańcy zwłaszcza z krotoskiego, ostrzeszowskiego i odolanowskiego, lud wieśniaczy to pieszo to na powózkach, obywatele z Koźmina, Raszkowa, Krotoszyna, Odolanowa, Ostrowa, i okolicznych miasteczek, obywatelstwo ze wsi, i pomimo przeszkód dla nabożeństwa po parafiach, zastęp kapłanów. Słowem każdy tam stan, każdy wiek, płeć, powołanie, były reprezentowane. Całe miasto przybrane świątecznie, ulice i place umajone gęstą brzeziną, rojne tłumami ludności; tu siermięgi, kapoty, czamary, sutanny, kontusze, stroje niewiast jakoby zdjęte z starożytnych posągów, znowu czarne dziś powszechnie przyjęte, pogodne i poważne oblicza, witania wzajemne, huk moździerzy, komenda strzelców miejscowych, pienia nabożne rozlegające się ze świątyni przepełnionéj, wszystko to składało się w obraz, którego żaden pędzel nie ujmie, bo co chwila nowe szczegóły rozrywały uwagę. Około jedenastéj proboszcz miejscowy z wielką assystą rozpoczął uroczyste nabożeństwo; kościół obszerny, tak nawa jak galerye, przepełnione, że jabłkoby na ziemię nie spadło; nawet stopnie ołtarza zalegał zbór nabożny, tak iż dla spełnienia obrzędów trzeba było drogę torować. Ks. Siwicki, który niegdyś będąc proboszczem w Sulmierzycach, pierwszy był powziął myśl postawienia pomnika Klonowiczowi, wstąpiwszy na ambonę, w gorącéj mowie wykazał znaczenie dnia, stosunek Klonowicza do narodu, a dotknąwszy potrzeb obecnie najgwałtowniejszych, głęboko słowy rzewnemi poruszył serca słuchaczy. Przed kościołem, kiedy niebo się wypogodziło, a słońce zajaśniało, szykowały się zastępy młodzieży płci obojéj, tłumy szukały miejsca już to dla przypatrzenia się, już dla przyłączenia się do pochodu, który po za szkołami pośród szpaleru strzeleckiego bractwa sulmierskiego rozpoczynały deputacye i około siedemdziesięciu kapłanów; daléj już ciżba niezliczona. Pośród tłumów przypatrujących się i łączących pochód udał się na miasto, gdzie obszedłszy obszerny rynek, wrócił na plac przed kościołem, na którym stoi pomnik. Tam u wnijścia jeden z najstarszych obywateli witał przybyłych w imieniu obywateli sulmierskich, których córki podały deputacyom na znak gościnnego przyjęcia chleb i sól dawnym obyczajem. Cały plac już był zajęty tłumami, tak iż tylko poprzedzający deputacyą mogli się dostać przez most do pomnika. Po wystrzałach z moździerzy, które przez cały dzień się odzywały, jako członek komitetu przemówił dr. Mierzyński z Poznania, dając słuchaczom obraz żywota i dzieł Klonowicza, poczém w imieniu Towarzystwa Przyj. Nauk Pozn. dano znak do odsłonienia pomnika. Z po za drzew od strony kościoła zabrzmiał chór z Flisa Moniuszkowego, wykonany przez młodzież z Ostrowa; następnie przemówił jako wysłaniec od Tow. Przyj. Nauk Poznań. poseł na sejm berliński dr. Władysław Niegolewski, poruczając pomnik opiece Sulmierzan; znowu chór młodzieży wykonał ustęp z Flisa Klonowiczowego na nutę: Integer vitae, a w końcu Jks. Siwicki wstąpiwszy na stopnie pomnika, wezwawszy do modlitwy na podziękowanie za dokonanie dzieła, ukląkł, zgromadzenie całe kilkunastotysięczne odkryło głowy, i zabrzmiał ogromnym głosem hymn błagalny Boże coś Polskę.

Po zakończeniu w ten sposób uroczystości udano się na obiad dla kilkuset osób przysposobiony, w ogrodzie tuż obok placu. Stoły urządzone pod dachem płóciennym ustąpiono dla dam i mężczyzn im towarzyszących; reszta zajęła miejsce przy stołach pod niebem otwartém, inni zasilali się jużto z bufetu, już to po restauracyach na mieście, na rynku zaś zatoczono beczki z piwem. Po pierwszém poznaniu się znajomych, przypomnieniu i poznajomieniu, rozpoczął się szereg mów i toastów, których wszystkich ani spamiętać, a tém mniéj tutaj streścić podobna. Dość powiedzieć, że były pomiędzy niemi głęboko obmyślane i znamienicie powiedziane, i że lud z największą uwagą i ciekawością wszystkim się przysłuchiwał, biorąc we wszystkiém rozważny i żywy udział, a pod koniec do stołów przystępując, szukał objaśnienia w materyach, które mu się zdawały wątpliwe, lub téż własne swe zdanie albo sympatye osobiste objawiał. Tak się skończył ten dzień, który tutaj w najgrubszych opisaliśmy zarysach, zostawiając korespondentom miejscowym opis szczegółowy, a skończył się nie zakłócony by téż najmniejszym nieporządkiem, krzepiąc zaufanie wzajemne, dla okolicy i dla przybyłych zostawując błogie wspomnienie, które nie rychło się zatrze.

N. Pan raczył nadać poczmistrzowi Sorckowi w Rawiczu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 12 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu izby poselskiéj zdał marszałek sprawę o posłuchaniu, które deputacya miała u N. Pana w sobotę zeszłą celem wręczenia przez izbę uchwalonego adresu. Nieznaną dotąd była przemowa[1], jaką marszałek izby przed odczytaniem adresu miał. Marszałek przemówił w te słowa: „N. Panie! Izba poselska uchwaliła przesłać JKMości adres i nas upoważniła do wręczenia go N. Panu tak, jak go izba przyjęła na ostatniém swém posiedzeniu. Czy JKMość na to zezwala?“ Po odczytaniu adresu, ciągnie daléj marszałek, przeczytał N. Pan własnoręczne pismo, które znaną już odpowiedź zawierało. Izba powstawszy słuchała powtórzenia słów królewskich. Po załatwieniu téj sprawy doręczył minister handlu projekt tyczący się zniesienia opłaty od wręczania listów. Projekt ten przekazano komisyi handlowéj. Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym było sprawozdanie co do traktatu handlowego zawartego z Japonią. Na wniosek posła Virchowa odroczono rozprawy nad tym przedmiotem aż do otrzymania tekstu holenderskiego, w którym to języku traktat ten pierwotnie spisano, na co także minister skarbu przystał. Poseł Rönne (z Solingen) zauważył, że nie jest właściwą, ażeby druki oznaczano jako akta „II sesyi 1862 roku“, wnosi zatém, ażeby sesyą obecną uznano za dalszą kontynuacyą sesyi rozpoczętéj zimą. Na wniosek posła Behrendta izba obradować będzie nad tém podług nowego porządku sejmowego w plenum, co może za cztery dni nastąpi. Następnie dano po przydłuższych rozprawach konstytucyjne zezwolenie na traktakt handlowy zawarty z Chinami. W końcu przychodzi pod obrady wniosek posła Dahlmanna i towarzyszów, żądający wybrania komisyi złożonéj z 21 członków, któraby zdała sprawę co do zachowania się izby w stósunkach do izby panów. Wnioskodawca cofnął w końcu tymczasowo swój wniosek. Na tém zakończyły się obrady wczorajsze w izbie poselskiéj.

— Najwyższy trybunał wypowiedział temi dniami w wyroku nader ważną zasadę pruskiego prawa akcyjnego. Wyrok uważa udział w towarzystwie akcyjném w celu przedsiębiorstw industryjnych za niebyły, jeżeli udowodnić można, że przy zawarciu udziału przez założycieli zdane sprawozdanie o stósunkach i warunkach, pod któremi oni na rzecz utworzyć się mającego stowarzyszenia nabyć zamyślają posiadłości, zakłady lub inne przedmioty majątkowe, z prawdziwym stanem rzeczy się nie zgadza. Wyrok, o którym mowa, wydał najwyższy trybunał na apelacyą radzcy handlowego Krausego w Berlinie przeciwko kupcom Butenbergowi i Grillowi z Essen, kasując wyrok sądu powiatowego w Essen i sądu apelacyjnego w Hamm. Oskarżonych wskazano na wypłacenie skarżącemu sum, z jakiemi wziął udział w towarzystwie kopalń „Fortuna“, wraz z kosztami i procentami.

— Ministeryalna Stern. Ztg. powiada, że wiadomość o zakazie korpusowi gwardyi czytania niektórych czasopismów, rozgłoszona w gazetach, jest mylną. Dowódzca korpusu gwardyjskiego nie wydał podobnego zakazu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 czerwca. Obadwa dni Świąt Zielonych upłynęły nader spokojnie. W poniedziałek innemi laty od czasów niepamiętnych odbywała się przejażdżka na Bielany, do lasku, na milę od Warszawy, a tłumy mieszkańców Warszawy i z okolicy zwykły były się przypatrywać pojazdom i strojom wykwintnym. Tego roku, jak i przeszłego, ani jeden pojazd się nie

---

Z Witebska do Kowna.
(r. 1861).

β Najcharakterystyczniejszą cechą czasów w których żyjemy, jest bezwątpienia polityczna barwa wszystkich stósunków społecznych. Wielkie przełamy w rozwoju cywilizacyi, skupiają zazwyczaj koło jednéj jakiéjś potężnéj myśli ducha narodów, by w sobie zwarty i silny, przebył ciężką (jak zwykle) epokę przechodową, z starego do nowego porządku rzeczy. Tak samo i dzisiaj. Kwestya narodowości, swobody, samodzielności ludów, równouprawnienia stanów i wyznań, jest owém hasłem, w imię którego łączą lub rozdzielają się polityczne okazy, jest miarą którą mierzą sympatye i antypatye nawet w towarzyskich stósunkach. Wielkie zagadnienia naszego czasu, urzeczywistnienie w życiu nowych idei politycznych, wstrząsnęły tak głęboko myślą narodów, że ją prawie wyłącznie na pole walki zwróciły. Każdy czuje się dziś solidarnie związany z interesami ogółu, widzi się być powołanym do brania w nich udziału, i prywatne nawet życia codziennego stósunki opiera na swych teoryach politycznych, reguluje je według nich. Anomalią prawie wydaje się dziś człowiek, który choćby w najciaśniejszym działania zakresie nie interesował się sprawami polityki; nie ma już owych dobrodusznych hreczkosiejów, w plotkach swego miasteczka zatopionych mieszczan, osamotnionych w pracowni artystów, bibliomanów, naturalistów, co służyli niegdyś poetom i powieściopisarzom za typowe wzory jednostronności umysłu ludzkiego. Połową swéj duszy mieszkają już oni tylko w sferze zawodu swego; drugą połową wybiegli w szeroki widnokrąg spraw publicznych, porwani zostali wirem namiętności politycznych. Wszystkiemi szczelinami wciska się polityka do dzisiejszego życia naszego, odłączyć jéj od niego niepodobna, bo niepodobna by człowiek przestał być człowiekiem, t. j. istotą w społeczeństwie tylko żyć mogącą. Nic więc dziwnego, że gdy walka się toczy o zasady na których stoi najważniejsza część budowy społecznéj, wszyscy nią dotknięci, wszyscy z wytężoném okiem i wstrzymanym oddechem w piersi śledzą koleje zapasów, czekają na wieści po czyjéj stronie zwycięstwo. Gdziebądź rzucić okiem, potwierdza się prawdziwość tego spostrzeżenia o kierunku umysłów. W szkole, w warsztacie, na giełdzie, w domowém zaciszu, w kościele nawet, polityka zmięszaną jest z czynnością, myślą i pracą ludzką. Czy to dobrze, czy źle, to inna kwestya. Mieczem Aleksandra rozcinać jéj nie podobna, bo ma owe dwie strony równoważące się prawie. Cieszyć się należy z objawów tego zbudzenia się zmysłu do spraw publicznych w masach narodu, z szerszego poglądu na zadanie życia w dzisiejszéj społeczności, z zespolenia rozproszonych w partykularyzmie kółek, w jeden łańcuch solidarności ożywionéj szlachetném uczuciem wolności i praw człowieka. Jest to postęp widoczny, rokujący najpiękniejsze nadzieje. Z drugiéj strony, są znowu pewne niebezpieczeństwa z zwrotu tego wypłynąć mogące. Zakłóconym być może normalny rozwój wychowania, jednostronnie wykształcony pogląd w nauce, sąd o stósunkach i zadaniach życia, a nie jedno co w duszy ludzkiéj było dotąd przedmiotem czci i szacunku samo dla siebie, może zejść do znaczenia drugorzędnego, jako środek do celu dogodniéj wiodący. Ważne, rozległe to pytania naszego czasu, które niejednokrotnie każdy zadawać sobie musi rozpatrując się w charakterze epoki w któréj żyje. Rozwiązanie i zbadanie ich, mogłoby być przedmiotem osobnego studium, studium tém więcéj pociągającego i godnego podjęcia, że na kipiącéj życiem teraźniejszości byłoby oparte, a w odchyleniu zasłony przyszłości zadanie miećby musiało.

Nie to wszakże ma być treścią naszego artykułu. Uwagi powyższe, mają tylko na celu zapisanie faktu, który spostrzegamy wszędzie i ciągle gdzie tylko okiem rzucimy. Owa barwa polityczna przebijająca się tak wybitnie w życiu codziennem i publiczném, jeszcze wyraźniéj rysuje się w bieżącém piśmiennictwie. Polityka zapanowała tu prawie wyłącznie. Patrzmy tylko co dziś najwięcéj się pisze, drukuje i czyta? Tysiące broszur, gazet, rozlatują się po żelaznych traktach we wszystkie strony świata; zabiegają do cichego dworku wiejskiego, do gabinetu uczonego, do miejsc zabawy i odpoczynku. Z gazetą w ręku kładzie się dzisiejszy syn XIX wieku do łóżka; z gazetą je obiad, z gazetą pije kawę; gazetae adscriptus jest dziś każdy. Placki wielkanocne nawet, rozpościerają się już dzisiaj na mądrych zaciekaniach nad polityką Napoleona i poważną postawą niemieckiego bundestagu, gdy dawniéj skromnie przytulały się do sexternów kaligraficznych lub recept na wygubienie myszy. Literatura piękna, poezya, zamilkły prawie; o tyle tylko budzą interesu, o ile choćby w przenośni poruszają kwestye polityczne. Autorowie chcący przemówić do serc publiczności w interesie téj lub owéj zasady politycznéj, a nie chcąc czytelników zrażać prawno-filozoficznemi wywodami, odziewają myśl swoję w powabne szaty opowieści, przypadków, podróży itd. Wpływają na wyobraźnią, na serce, i tam gdzie sama rozumowa logika nie dość silnym byłaby odczynnikiem. I to jest w swoim rodzaju nowożytny wynalazek maszyneryi agitacyjnéj, podobnie jak owych panów co ostrzegali wyborców by na dawnych posłów nie głosowali, gdyż ci zamierzają wyjednać sobie pozwolenie ściągnienia im butów na własną swą korzyść.

Próbę takiego belletrystycznego artykułu, w wyraźnym celu politycznym napisanego, mamy przed sobą w jednym z świeżych numerów rosyjskiego Kołokoła, pod tytułem: „Z Witebska do Kowna.“ Artykuł ten pisany przez Polaka, dla rosyjskiéj publiczności, zasługuje pod każdym względem na uwagę. W żywych barwach, gorącém uczuciem przeniknionych wyrazach, maluje on stan kawałka nieszczęśliwego polskiego kraju. Lekkość stylu, forma opisu podróżnych przygód, rozmów po drodze z żydem, chłopem, obywatelem, potoczystość opowiadania, a przedewszystkiém wierny oddźwięk uczuć, któremi wzruszona pierś tamtejszych mieszkańców po ostatnich wypadkach, nadają temu obrazkowi dziwny powab. Rozumie się, że po przeczytaniu podobnego artykułu, nie jeden rosyjski czytelnik zamyśleć się musiał nad stanem rzeczy, nie jedno przesunęło się w duszy jego uczucie, którego dawniéj nie zaznał. Ale nietylko z tego względu zwróciliśmy uwagę na ten artykuł. Sama treść jego zasługuje na nią, bo i nam choć bliżéj rozumiemy i czujemy, co się dzieje w sercach naszych ziomków nad Niemnem i Wilią, nie jedno nie tak żywo stanęło przed oczami, jak po przeczytaniu owego artykułu. Z tego więc powodu, zamieszczamy go w wiernym przekładzie.

Zdarzenia warszawskie wycisnąwszy piętno hańby na rozkazujących i wykonywających, wstrząsnęły na chwilę całą przestrzenią od Odry do Dniepru, od Dźwiny zachodniéj do stepów Małorosyi. Nie będziemy mówić o współczuciu i udziele, które się wszędzie objawiły, nietylko w sercach pokrewnych po całym rozrzuconych świecie, ale i między obcymi; w krótkości przebiegniemy tylko w jaki sposób wypadki te odbiły się na staréj Litwie, którą rząd przy swoim systemie usypiania, mimowoli na nowo rozbudził i do nowego popchnął życia, jak potém ten rząd zaczął naprawiać błąd swój i prześladować uczucia znieważonéj religii i ludzkiego prawa, i opiszemy ile się da cały ten dramat, mogący bardzo łatwo zamienić się w straszną trajedyą.

Na trzeciéj czy czwartéj stacyi za Smoleńskiém, na zachód, znika od razu wszystko co przypomina rosyjską narodowość. Uroczyście oznajmia ci dozórca stacyi, że wjeżdżasz do Polski;

pokazał, a po drodze prowadzącéj do Bielan, jedyną publiczności była porozstawiana policya. Bielany były puste.

— Piszą stąd, 7 czerwca, do Czasu: Świąt urzędowy oczekuje przyjazdu w. księcia Konstantego i margr biego Wielopolskiego. Przybędą oni w położeniu dość trudném, bo arbitralny zarząd wojskowo-policyjny rosyjski i ucisk, prócz hańby dla siebie a powszechniejszego i silniejszego oburzenia całéj ludności przeciw bezprawiom władz rosyjskich nie przyniósł żadnego innego rezultatu. Mimo wiadomości o zmianie w zarządzie, ucisk trwa ciągle, choć nieco lżejszy, a prześladowcy niewinnego ludu śpiewają głosem głębokim piosnkę o swobodach i koncesyach ciągle obiecywanych a nigdy nie wykonywanyah. Jenerał Piłsudzki znowuż zliberalniał i komisarzom policyi, wykonywującym wiernie jego instrukcye, czynił wymówki o zbyteczny ucisk. Jenerał Lüders głosi, że dobrze rządził i że zasłużył się tronowi przez stłumienie ducha narodowego. Szczęśliwe, ale naiwne to mniemanie. Nord, którego tutaj nikt z publiczności nie czytuje prócz tych, którzy muszą go czytać z obowiązku, wysławia Lüdersa za powstrzymanie rzezi. Co to znaczy? gdzie była rzeź? gdzie ją powstrzymywał Lüders? Trzebaby przypuścić, a Nord swemi słowami daje nam prawo do takiego przypuszczenia, iż zarząd policyjno-wojskowy pragnął rzeź zarządzić, a jen. Lüders na to nie przystał. Lecz i takie przypuszczenie jest mylne, bo i jenerał Lüders kazał wypuszczać podżegaczy zaaresztowanych przez sądy i dał im możność do podżegania na nowo. Zresztą mimo tych podżegań i usiłowań, nie było żadnego podobieństwa do rzezi, nikt o niéj nie myślał i nikt się jéj nie obawiał. Wieść owa i mniemana zasługa wylęgła się w płodnéj we fałsze imaginacyi Norda; rewolucyjne zaś prawdziwie środki jakich władze policyjne i wojskowe za rządów Lüdersa używały, wskazaliśmy dawniej.

Jenerał gubernator Nazimow w Litwie znowuż rozpuścił podżegaczy, którzy lud wiejski usiłują burzyć przeciw właścicielom i pośrednikom mającym pośredniczyć w układach o oczynszowanie. Korespondencyą jednéj komendy żandarmskiéj do włościan, w któréj zakazany mają włościanie opór i zalecone niezgadzanie się na dobrowolne umowy przejęto w Litwie. Jest to wielce ciekawy a historycznéj powagi dokument, wyświeca on owę dobrą wolą, którą się chwalą w kwestyi włościańskiéj i stanowczo przekonywa, że nikt prócz rządu dla widoków swojéj polityki nie utrudnia rozwiązania kwestyi włościańskiéj. Obywatele litewscy, kosztem wielkich ofiar i ustępstw, postanowili kończyć bądź co bądź załatwienie kwestyi włościańskiéj.

Dyrektor komisyi spraw wewnętrznych, pan Kruzensztern podawszy się o dymisyą, wyjechał do Petersburga. Podał się także do dymisyi p. Funduklej, jeneralny kontroler Królestwa.

Nadszedł rozkaz z Petersburga do komisyi sprawiedliwości, polecający przejrzenie ustawy o konfiskacie majątków i napisanie projektu nowego i łagodniejszego. Pokazało się, że nie było dotąd ustawy o konfiskacie, że te ogromne konfiskaty i zabierania prywatnéj i publicznéj własności, były bezprawiem i działy się na zasadzie szczególnych rozporządzeń cesarskich. Tak było i jest pod rosyjskim rządem, i będzie póki się system nie zmieni; wszystko stanowi humor, kaprys rządzców. W Rosyi rząd nigdy się nie pyta o ustawy, wola cesarza lub jego zastępców wszystko znaczy, ona jest prawem a codzień inném. Ztąd to nie ma porządku w Rosyi.

Drugi numer Ruskiéj Prawdy, wychodzący tajemnie w Petersburgu, przewiduje, że pożyczka, którą rząd za pomocą Rotszyldów zawarł, będzie przez faworytów nadszarpniętą; resztа użytą na pobór rekrutów i ujarzmienie ludu. Jest w tym numerze sympa yczny ustęp dla Polski, który brzmi jak następuje: „Rząd nie widzi, że naród rosyjski pojął nietylko hańbę ale bezużyteczność uciskania spokrewnionéj z nami Polski. Zamiast manifestów o nieporządkach w Polsce, niechaj rząd zapyta opinii narodu rosyjskiego, co ona o nich myśli. Przysiądz można, że ani jeden uczciwy Rosyanin nie odmawia prawa braciom-sąsiadom, rządzenia się według swoich praw i swéj woli, przez wybrany przez siebie rząd; słowem prawa do wolności. Rosyanom wszystko jedno: czy sześćdziesiąt czy też czterdzieści milionów poddanych jest w rosyjskiém państwie. Rosyanie także chcą pokoju, wolności i rządu z rodaków nie z Niemców złożonego.“ Dalszy ustęp brzmi: „Rząd nie widzi, że wkrótce armia nie zechce być narzędziem gnębienia Polaków, którzą chcą jak i Rosyanie ziemi swéj i wolności. Inaczéj nawet być nie może. Armia nie może tego niewiedzieć, czego chce cała Rosya. Wojsko rosyjskie nie może postępować tak, iżby go sami Rosyanie nazywali rozbójnikami i rabusiami.“ Numer ten kończy się wykrzykiem: „Niech żyje wolność.“

Florentyna Sienkiewiczówna, aresztowana przed kościołem św. Krzyża 3go maja b. r. zupełnie niewinnie, skazaną została na deportacyą do miasteczka, a ojciec otrzymał dymisyą. Załączam ciekawy dokument pisany o sprawie p. Sienkiewiczównéj przez jenerała Križanowskaho do dyrektora skarbu. Reskrypt ten brzmi:

„Zarząd warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora. Wydział I, 19 (31) maja 1862 r. Nr. 1191. Sekretne. Do JW. dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj przychodów i skarbu.

„W tłumie narodu odbijającego aresztowanych w dniu 21 kwietnia (3 maja) za śpiewanie w kościele św. Krzyża strofek z buntowniczego hymnu, zauważaną została jako przyjmująca w tym wypadku czynny udział, córka dozorcy rzezi, Florentyna Sienkiewicz; taż wraz z drugą kobietą użyła policyą i namawiała drugich, aby oswobodzić jednego z aresztowanych. Wskutek przedstawienia o tém czasowo głównie komenderującemu 1szą armią a pełniącemu obowiąski namiestnika Królestwa, JWielmożny raczył rozkazać, Florentynę Sienkiewicz wraz z wspólniczką jéj wydalić z miasta Warszawy na zamieszkanie do mało zamieszkałych miast Królestwa, pod nadzorem policyi, zaś ojca jéj Sienkiewicza, za złe wychowanie córki oddalić ze służby. Takową decyzyą jenerał adjutanta Lüdersa wyłożoną w reskrypcie z dnia 16 (28) maja r. b. nr. 2167 mam honor zakomunikować JWPanu dla wykonania co do dozorcy rzezi Sienkiewicza. Wojenny jenerał gubernator, jenerał-lejtnant. (podp.) Križanowskoj.“

FRANCYA

Paryż, 8 czerwca. Artykuł Patrie, o którym mówiliśmy, tyczący się kłótni o przebudowanie kościoła Grobu Świętego, wystawił podobno rzecz w fałszywém świetle, gdyż nieporozumienie z tego powodu ma być mało znaczące; przeciwnie zaś zdaje się potwierdzać to co mówiono o układach między Francyą, Rosyą i Austryą z powodu sprawy czarnogórskiéj, donoszą nawet dzisiaj, że w skutek tego musiała Porta zawrzeć zawieszenie broni z władyką Czarnogóry.

— Obiegały znowu dzisiaj pogłoski o zamiarze rządu rozwiązania ciała prawodawczego, skoro się tegoroczna legislatura skończy.

— Celem skuteczniejszéj obrony przeciw możebnéj napaści wewnętrznéj podzielone zostały wybrzeża francuskie nad Oceanem na trzy pasy, będące pod dozorem trzech kapitanów okrętowych; przytém jest zamiarem rządu połączyć wszystkie główne miejsca nadbrzeżne kolejami żelaznemi, żeby w razie potrzeby na zagrożoném miejscu ściągnąć prędko jak największą siłę. Już podobno rząd obstalował za 6 milionów szyn do kolei.

— Publiczne wykłady profesora St. Merc Girardin, zawieszone przez czas niejaki na rozkaz rządu, rozpoczęły się przed wczoraj wśród niezmiernego natłoku młodzieży, która przez pół godziny prawie klaskała, gdy się profesór okazał. Młodzież korzysta z każdéj sposobności, żeby objawić swoje opozycyjne usposobienie dla rządu.

— Cesarz i cesarzowa własnoręcznemi listami podziękowali Abd-el-Kaderowi za owe pyszne konie, które im przysłał z Arabii.

— Pana Ludwika Veuillota, który się w Rzymie podał na członka do kasyna oficerów francuskich, nieprzyjęto, z powodu obraźliwych rzeczy, które na wojsko francuskie w Rzymie w kilku jego broszurach się znajdują.

— Esprit public donosi, że w ostatniéj przesyłce z Meksyku znajdował się także list jenerała Lorencez do cesarza, w którym tenże jenerał wypowiada pewną nadzieję, że około 25 maja będzie w Meksyku i będzie mógł ustanowić nowy rząd, oświadcza oraz, iż niczego bardziéj sobie nie życzy, jak iżby wojsko meksykańskie chciało mu dać sposobność do stoczenia bitwy przed wkroczeniem jego do Meksyku. Demokratyczna Opinion nationale ogłasza dzisiaj list jednego z kupców francuskich w Meksyku, który stwierdza to, cośmy już poprzednio powiedzieli, że przybycie wojska cesarskiego więcéj niechęci, niżeli radości wywołało między francuską ludnością w prowincych meksykańskich.

— Obiega w Paryżu dość prawdopodobna pogłoska, że ostatnia zaczepka w parlamencie angielskim przez stronnictwo toryzowskie przeciw Palmerstonowi wym erzona uskuteczniona została w porozumieniu z cesarzem Napoleonem, któryby upartego lorda chętnie teraz chciał z rządu wysadzić; zaczepka ta nieosiągnęła celu właśnie dla tego, że zmiarkowano jéj początek i przyczynę.

— Słychać, że ma się niebawem w dziennikach angielskich pojawić list jenerała Klapki do Koszuta pisany i obwiniający rząd francuski, że potajemnie podżegał ów zamach mazzinistowski na Tyrol i potém doniósł o nim gabinetowi wiedeńskiemu. Tego rodzaju oszczerstwo polityczne nie zasługuje jednak na uwagę.

Paryż, 9 czerwca. Wiadomości z Meksyku, które znajdujemy w dzisiejszych dziennikach, są sprzeczne. Presse ogłasza depeszę z Hiszpanii nadesłaną, która twierdzi, że dnia 25 maja Francuzi przebywszy Montezumę, znajdowali się tylko o kilka mil od stolicy Mechiko; całe wojsko meksykańskie miało być w zupełném rozprzężeniu, znaczna jego część połączyła się z Francuzami, a po całym kraju tworzą się powstania przeciw rządowi Juareza. Tymczasem telegraficzne biuro Reutera w Londynie odebrało całkiem przeciwne wiadomości z Orizaby z dnia 9 maja, podług których Francuzi, znajdują się już w bezpośredniéj bliskości stolicy zostali napadnięci przez armią dziesięciotysięczną meksykańską i zupełnie pobici; co po téj porażce nastąpiło, o tém jeszcze nie wiedziano. Sądzimy, że należy na teraz nie ufać ani pierwszéj, ani drugiéj wiadomości i czekać na ich potwierdzenie. Londyński Times zamieszcza w dosłownem brzmieniu akt powstania, ogłoszony w Vera Cruz, w którym część ludności wypowiada posłuszeństwo rządowi Juareza i oświadcza się za jenerałem Almonte z gotowością popierania jego zamiarów. Pod owym aktem znajduje się sto kilkadziesiąt podpisów; tymczasem Times dodaje

---

za pół godziny już nieusłyszysz nawet owego „z gorki na gorku, bariń dast na wodku“, a nowy twój pocztylion, kiwając się smutnie na trzęsącym się koźle perekładnéj, czasami chyba pomrukuje jakąś nieznaną Rosyaninowi nutę, nutę smutną bo i jemu smutno, a dojechawszy do stacyi apatycznie poprosi się już nie na czaj, ale na wódkę, gdyż rzeczywiście siwuchą leczy swój smutek. Rzadziéj już spotykają się prawosławne cerkwie, a i te najczęściéj przerobione troskliwą ręką św. synodu z kościołów; liczniéj za to ukazują się jakieś rozwaliny zamiast ludzkich mieszkań, karczmy czyli szynki w których karczmarz gwałtem poi, słowem, pusty smutny obraz!

To Białoruś pod władzą rosyjskiego rządu i dobrych swych obywateli, to ów kraj którym zachwycała się Katarzyna, gdy raczyła przejeżdżać przez nowo nabyte ziemie.

Nie narysuję wam pełnego obrazu tego co tam się teraz robi, by przez nieświadomość omyłki nie popełnić, lecz opowiem tylko o tém, co bądź sam widziałem, bądź z wiernych usłyszałem źródeł....

Tak więc zaczęliśmy od Białéj Rusi, zkąd powoli będziem się przybliżać do dzisiejszych granic Królestwa Polskiego. Pierwsze miasto w naszéj drodze będzie Witebsk. Wyznać trzeba że taka tu „mięszanina strojów i twarzy“, iż od najdawniejszych czasów i na przyszłość, trudno się czego od tego miasta spodziewać. To osobistość bezbarwna bez swego zdania i głosu, to chaos, w którym w lecie odgrywają się składne, przyjemne romanse, w którym przy bilardzie i kartach sądzą i radzą, bez namysłu wyrokują o kwestyach Europy. Połowa mieszkańców Polacy; lecz zastraszająca to rzecz utracić łaski u naczelnika i pokazać się Polakiem! I tam jednak znalazło się trzech ludzi pamiętając o swéj narodowości i obowiązkach, znalazło się kilku co się odezwali o niesprawiedliwości, co odważyli się nawet zmówić pacierz za ofiary gwałtu i despotyzmu, ofiary uczuć pięknych i szlachetnych! W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, lecz oto już i księdza zawezwali do Petersburga, urzędnikom „naczalstwo“ dało „wygowor“, a nazajutrz po staremu znów zaczęto się wieczorem bawić.... A nam nie do zabawy, więc jeźdźmy daléj!

Oto i na drodze powiatowe miasto Orszа. Chcąc dojechać do Mohilewa, stolicy gubernii, trzebaby pięć godzin czasu jeszcze; lepiéj więc nie będziemy zbaczać; jeżeli zaś chcecie by wam i o nim powiedzieć, zgoda! Miasto to bardzo się w ostatnich czasach upiększyło. Wiele kościołów w których pamiętają o modlitwie za braci, wiele „naczalstwa“ które nie zapomina prześladować za to, dużo artyleryi w mieście i okolicy, któréj większość mieszkańców bierze udział w spólnéj niedoli, jest doskonałego ducha, ale niewiadomo jak się pokaże ostatecznie! Myślę jednak, że ponieważ to wszystko młodzież w nowych już wychowana zasadach (połowa z nich moi koledzy, za których głową ręczyć można), to pozostanie wierną i nowemu pokoleniu i staremu, którym już jarzmo przetarło szyję!...

Tak więc zatrzymujemy się w Orszy.

Pewnego pięknego poranku zjechało się tu całe sąsiedztwo na wybory pośredników. Była to niedziela; masy ludu zebrały się w kościele. Wypadkowo przyjechało także ze 40 studentów z Hory-Horek, zakładu agronomicznego o 50 wiorst od Orszy położonego. Ludowi rozdano mnóstwo egzemplarzy narodowéj pieśni, i oto w jednéj chwili, wszyscy prawie padli na kolana, a hymn rozległ się pod sklepieniami świątyni. Kto czytać nie umiał, podtrzymywał melodyą bez słow; kto sam nie miał egzemplarza w ręku, zaglądał w kartki sąsiada. Wszystko tak niespodzianie zostało dokonane, że horodniczy znajdujący się tam także, stracił zupełnie głowę i nie wiedział co począć. Myślał, myślał i oto co wymyślił. Otoczył kościół inwalidami, z których połowa jako katolicy była także w kościele i kazał, by nikogo po nabożeństwie z kościoła nie wypuszczono. Widzieć można było pomięszanie na twarzach starych żołnierzy, lecz pod srogim wzrokiem horodniczego, przystąpili do spełniania rozkazu.

Wtedy jeden z oficerów (nie nazwiemy go tutaj) wyszedł z kościoła, zawołał na żołnierzy i kazał im się rozejść, co też zaraz zostało wykonane, a skonfundowany horodniczy pozostał sam jeden. Nie upadł na duchu. Podejrzywając, że wszystkiego tego narobili studenci, popędził na prom, którym się trzeba przeprawiać chcąc jechać traktem do Hory-Horek, i tu spokojnie oczekiwał. Studenci, rozumie się, nie spieszyli się, mając interesa w mieście, i dopiero nad wieczorem zebrali się koło promu. Nikt z nich nie mógł przeprawić się dopóki nie podał nazwiska; w książeczce horodniczego znalazły się najrozmaitsze nazwiska Abdul Medżydów, Alich, Baszy Abdułów i t. d., słowem cała ludność mahometańska, o któréj zdano raport gubernatorowi. Naturalnie mahometan nie wynaleziono, horodniczego wyśmiano, bo to był nie zły człowiek ale biedak ogłupiały, oficera co zakomenderował w tłoku nie rozpoznano, i tak szczęśliwie rzecz cała się skończyła!

Ale otóż i konie gotowe, jedziemy do Boryzowa, pierwszego miasteczka na granicy Litwy. Po drodze pogawędźmy z wieśniakiem:

„Jakiéjżeś ty religii, mój przyjacielu, katolik czy prawosławny?“

Chłop podrapał się za uchem i powiada:

„„Ej, ojciec mój był katolik, ja ta zaś prawosławny!“.

„A czy to nie wstyd zmieniać wiarę?...“

„„Ba, cóż zrobić proszę pana? Upierałem ja ci się, ale stanowy okuł na kłódki, i posłał do więzienia w mieście! I tam się jeszcze opierałem, dali 100 łoz... toć siłą i żelazo złamie...““

Oto i Borysów przed nami. Spojrzyjmy teraz trochę po za siebie. Cóż przedsięwziął rząd, dowiedziawszy się, że i Białoruś ruszać się zaczyna?

Chociaż i o połowie prawdy się nie dowiedział, wszakże rozmyśliwszy się, postanowił milczeć i obserwować tylko, a to, by się nie skonpromitować, że okolica, którą uważał zawsze za tak spokojną i pokorną, nie chce z nim być jednego zdania. Milczenie nie pomogło jednak, bo wszytkim wiadomo, jak obywatel Bohuszko za podanie carowi adresu opatrzonego nie jednym tylko popisem, oddany został pod sąd i pójdzie pewno tam gdzie już trawa nie rośnie!

Ale zagawędziliśmy się tak, że ani spostrzegliśmy powabnego szyldu traktyerni Józefa Borysowskiego, zapraszającego na odpoczynek po podróży.

A cóż się dzieje w okolicach Borysowa?

O, tam nie bardzo się boją; nawet nie zważają na isprawnika zbijającego pieniądze rozmaitemi sposobami, jak np. takim. Exploatując prawo okuwania w kajdany wedle swego widzimisię, zdarł pewnego pięknego poranku 800 rbs. z jednego starowierca za to, że niewinnie osądzonego kazał wieść do miasta w kajdanach. Naturalnie, że starowierca dbał o swoje zdrowie i mógł zapłacić, lecz ileż to biednych, podziurawionych skór cięży na téj isprawniczéj duszy! W Borysowie, a mianowicie w okolicy, usłyszysz wszędzie o składkach zbieranych na nieszczęśliwe ofiary, ujrzysz wszędzie porozlepiane ogłoszenia o odebraniu broni przy których rozmaite ojcowskie napomnienia, i mimowoli pomyślisz:

Oho, tu już rząd w strachu! Czegoż on się tak boi, jeżeli taki święty jak głosi? Zwaryjować mogło przecie 2, 3 tylko, ale nie całe masy; coś tu nieczysta sprawa, trzeba dobrze rzecz rozpatrzeć! Przebierzmy się więc w świtę, i chódźmy do karczmy, patrzeć co się tam robi. (Dokończenie nastąpi)

że wielu z podpisanych skarżyło się, iż podpisy ich bez ich wiedzy umieszczone zostały. Monitor dzisiejszy zamieszcza urzędowe zawiadomienie, że wiceadmirał dowodzący naczelnie siłą morską w zatoce meksykańskiéj, ogłosił porty Tampiko i Alvarado jako będące w stanie blokady. Potwierdza się teraz dawniejsza już wiadomość, że prezydent Juarez zawarł układ z posłem Stanów Zjednoczonych Corwinem dnia 28 kwietnia, na mocy którego to układu rząd waszyngtoński ma pożyczyć 25 milionów dolarów, a za to odbierze w zastaw kilka prowincyi meksykańskich, Dzienniki paryskie zaręczają, że poseł francuski w Waszyngtonie, baron Mercier, otrzymał rozkaz od swego rządu, aby oświadczył prezydentowi Lincolnowi, że ponieważ ów układ przeciwnym jest wszelkim zasadom i dawniejszym zastrzeżeniom, przeto Francya uważać go będzie za nieważny i niebyły. W skutek tego postanowił prezydent Lincoln wstrzymać się jeszcze z przedłożeniem owego układu kongresowi, dopókiby się sprawa meksykańska lepiéj nie wyjaśniła.

— Ostatnia mowa ministra Ratazzego w parlamencie włoskim, o któréj wspomnieliśmy, nie była tak stanowczo niepomyślną dla życzeń stronnictwa patryotycznego włoskiego, jak ją wystawiały pierwsze doniesienia telegraficzne. Powiedział on wprawdzie, że się nie zobowiązał do przyprowadzenia do skutku prędkiego rozwiązania sprawy rzymskiéj, ale wypowiedział wyraźnie, że Franciszek II wkrótce się z Rzymu oddali i że podróż Króla W. Emanuela w prowincyach południowych znacznie się przyczyniła do osłabienia władzy świeckiéj. Zakończył minister mowę swoję wykazaniem konieczności wspólnego i zgodnego działania z Francyą. Rząd włoski dokłada wszelkiego starania, aby się Franciszka II pozbyć z Rzymu. W. Emanuel, żegnając się z księciem Napoleonem w Neapolu, oddał mu list swój własnoręczny do cesarza, w którym mu dziękuje za przysłanie floty i za przysłanie bratanka, ale nalega równocześnie, żeby rząd francuski uzyskał koniecznie od stolicy apostolskiéj oddalenie Franciszka II, który jest nieustannym powodem do rozruchów w prowincyach neapolitańskich. Książę Napoleon doręczył ów list cesarzowi w przeszły piątek. Drugi list własnoręczny króla W. Emanuela objaśnia cesarzowi wypadki w Bergamie i Brescyi. Bawi obecnie w Turynie niejaki pan Pinto, wysłany przez rząd rosyjski niby to dla poznania i zbadania systemu wychowania publicznego we Włoszech; rząd włoski sądzi, iż właściwém jego zadaniem jest przysposobić układy względem zawiązania stosunków dyplomatycznych między obydwoma gabinetami. W kołach legitymistycznych mają przekonanie, że jenerał Montebello nie mniejszą będzie w Rzymie przeszkodą dla margrabiego Lavaletta, jak poprzednik jego jenerał Goyon.

— Rozruchy w północnéj Portugalii jeszcze się nieuspokoiły, rząd musiał nawet wysłać wojsko, aby je przytłumić.

— Dzienniki amerykańskie nie wyjaśniają nam jeszcze postępowania jenerała Buttlera w Nowym Orleanie, wszakże potwierdza się zupełnie to co opowiadano o zajęciu przez niego konsulatów europejskich i zabraniu owych 800,000 dolarów, które do bankierów amsterdamskich należały. Courrier des Etats Unis zawiera dzisiaj wiarogodne wiadomości o podróży barona Mercier, posła francuskiego, która tyle chałasu przed kilku tygodniami narobiła. Pan Mercier nie miał w istocie żadnych instrukcyi od swego rządu, nawet rząd francuski nie wiedział wcale o jego wycieczce do Richmond. W umowie z ministrem Sewardem w Waszyngtonie objawił pewnego razu pan Mercier żal swój, że nie mógł być w Richmondzie i widzieć własnemi oczyma jakiém jest położenie konfederatów południowych; na to oświadczył mu Seward, że rząd amerykański nie będzie mu stawiał żadnéj przeszkody, gdyby chciał jechać do Richmondu, życzyłby sobie owszem, żeby wszyscy posłowie europejscy tę podróż odbyli, którąby ich najlepiéj przekonała o rozpaczliwym stanie sprawy południowéj. Uzyskawszy potém zezwolenie prezydenta Lincolna, udał się potém p. Mercier całkiem prywatnie do Richmond i tam zabawił przez dni kilka nie wdając się w żadne urzędowe zabiegi.

Paryż, 10 czerwca. Posiłki, które mają być wysłane do Meksyku, wyruszą z Francyi, jak dzisiaj z rozmaitych stron zaręczają, dopiero w październiku; będą one zapewne dość znaczne, słychać bowiem, że i minister marynarki Chasseloup-Laubat domaga się z tego powodu o 5 milionów dodatku i minister wojny równie tyle żąda. Grożą nowém powikłaniem wojny meksykańskiéj niektóre dzienniki donosząc, że rzeczpospolite hiszpańskiego pochodzenia Ameryki południowéj zamierzają przybyć na pomoc Meksykowi. Wszystkie zaręczania dzienników półurzędowych, jakoby stan zdrowia żołnierzy francuskich w Meksyku był jak najpomyślniejszym, są kłamliwe, wszystkie bowiem prywatne doniesienia świadczą o wielkiéj śmiertelności w wojsku francuskiém. Jenerał Prim przybędzie do Hiszpanii zapewne około 20 t. m., wypłynąwszy już 25 maja z Hawanny parostatkiem „Ulloa"; przemawiał on kilka razy publicznie w Hawannie celem usprawiedliwienia swego postępowania. Rząd hiszpański jest z niego całkiem zadowolniony, a wszelkie nadzieje, któremi się w wysokich kołach paryskich łudzono, jakoby się gabinet madrycki dał nakłonić do współdziałania z Francyą, spełzną zapewne na niczém. Madrycka Correspondencia, dziennik półurzędowy oświadcza w ostatnim swoim numerze, że rząd hiszpański tak sobie w Ameryce postępować będzie, jak we Włoszech uczynił, a będąc zazdrosnym na swoję własną niepodległość nie naruszy obcéj. W dzisiejszéj Patrie czytamy zwyczajnie powtarzający się urzędowy frazes: „położenie spraw meksykańskich polepsza się z każdym dniem, a cała ludność zdaje się przyjmować z wdzięcznością opiekę naszę."

— Niektóre dzienniki francuskie z wytrwałością godną lepszéj sprawy powtarzają bez przestanku, że wkrótce niezawodnie przyjdzie do skutku kongres państw europejskich, który załatwi i rozstrzygnie wszystkie trudności obecnéj polityki. Tymczasem jesteśmy przekonani, że jedynie tylko z braku wszelkiego innego przedmiotu do artykułów wstępnych, chwytają najrozmaitsze wariacye i uwagi, w rzecz zaś samę nie wierzą, bo w teraźniejszych stosunkach głównych mocarstw do siebie i naturze przedmiotów sporu leży niepodobieństwo rozpoczęcia nawet takiego zgromadzenia, któreby poprzedzić musiała przynajmniéj zgoda na zasady. Optymiści cieszą się tutaj myślą, że układy z Austryą daléj już zas ły niż zwykle sądzą i że to mocarstwo nietylko nie sprzeciwia się przypuszczeniu Królestwa Włoskiego do kongresu, ale téż nie odpycha bezwzględnie, jak to dawniéj czyniło, wniosków tyczących się ustąpienia Wenecyi. Przypisują nawet Austryi zamiar wypuszczenia Wenecyi na wolność pod warunkiem, że się do Włoch nie przyłączy i że pozostanie sobie państewkiem niepodległém, mniéj więcéj jak dawniéj ściśle neutralna rzeczpospolita krakowska. Że myśl taka nie miałaby sensu, tego powtarzać niepotrzeba. Patryotyczno-włoskie uczucia są w Wenecyi w całéj sile, jak się o tém rząd habsburgski mógł 1 czerwca przekonać, kiedy na uczczenie zaprowadzenia konstytucyi włoskiéj w wielu miastach weneckich ukazały się z rana chorągwie włoskie, które policya austryacka zdzierała, a wieczorem sztuczne ognie w kolorach włoskich, które taż policya gasić musiała; w Padwie przyszło do demonstracyi uniwersyteckiéj, w skutek któréj wielu akademików wypędzono. Policyanci austryaccy, niebożątka, mają strasznie wiele do czynienia w miastach włoskich, w których od 9 godziny wieczorem nie wolno chodzić po ulicach. Z Rzymu donoszą o odbytéj wczoraj kanonizacyi 26 męczenników japońskich; uroczystość ta miała miejsce z nadzwyczajnym przepychem w katedrze świętego Piotra i Pawła. O uznaniu bliskiém Królestwa Włoskiego przez Rosyą i Prusy nie przestają mówić w Berlinie. Deputacya stowarzyszenia demokratyczno-włoskiego zjednoczenia, mającego siedlisko swoje w Genui, wręczyła za pośrednictwem deputowanego Safiego lordowi Palmerstonowi adres dziękczynny, z prośbą o pomoc w zupełném przeprowadzeniu jedności. Lord Palmerston odpowiedział bardzo grzecznie; uznał wprawdzie prawo Włoch do posiadania Rzymu i Wenecyi, ale oświadczył, że wpierw Włochy się muszą należycie przysposobić i na stósownéj stopie wojennéj postawić.

— Książę Napoleon był wczoraj na obiedzie u cesarza i rozmawiał potém z nim bardzo długo na osobności.

TURCYA.

Z Dubrownika, 12 czerwca donoszą: Derwisz pasza powrócił 10go do Bilechii. Ostrog obsadzili znowu Czarnogórcy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 czerwca. Targ tegoroczny na wełnę w Poznaniu już ukończony. Zwieziono nań więcéj jak po inne lata wełny. Ogólną sumę podają na 20,000 centnarów. Ceny były lepsze jak na targu wrocławskim. Za średnie wełny płacono 5 do 7 tal., za piękne 8 do 10 tal., niżéj cen zeszłorocznych. Przywieziona na targ wełna znajdowała się po większéj części w ręku producentów. Z granicznych kupców zjechało się bardzo mało, za to tém więcéj pruskich fabrykantów. Najwięcéj wełny wprowadzono bramą Warszawską, bo 7500 centnarów, następnie bramą Berlińską 5000, Bydgoską 2800, Kaliską 2500, Wildeńską 1600 centnarów.

Ostrów, 6 czerwca. Odprowadziliśmy dzisiaj na miejsce wiecznego spoczynku człowieka mniéj głośnego w społeczeństwie naszém, zasługującego jednak, aby o nim wspomnieć choć tyle, że żył i że dobrze zasłużyć się starał sprawie naszéj. Tym mężem był Wawrzyn Colomb, rzecznik przy sądzie ostrowskim. Idąc po mieczu z rodziny niemieckiéj, był zkoligowanym ze znakomitszemi domami niemieckiemi, przytém nie katolik. Nie przeszkadzało mu to być zwolennikiem sprawy naszéj, i że użyję słów jego własnych na śmiertelném łożu wypowiedzianych: być człowiekiem. Wśród rozmów o stósunkach naszych rozpromieniało mu się oko, uśmiech rozlewał się po jego obliczu, odzywało się życie pełne nadziei dla uczciwéj sprawy, którą tém silniéj pokochał, im z rozpaczliwszéj walki świeższą, jędrniejszą, silniejszą wychodziła. Życie jego odznaczało się wznioślejszém pojmowaniem chrześciaństwa, dla tego też bliźnim był mu każdy bez różnicy stanu, religii, narodowości, dla tego głównem zadaniem jego było wedle sił pomagać każdemu. Nawet w ostatnich chwilach niej opuszczała go chęć usilna, pochodząca z przekonania, czynienia dobrze. Będąc oddawna już statecznym zwolennikiem i dobroczyńcą Towarzystwa naukowéj pomocy i czynnym członkiem tegoż, jako podskarbi komitetu powiatu odolanowskiego zapisał na rzecz wzmiankowanego 200 talarów, chcąc niejako i po za grobem wspierać ten dobroczynny zakład. Oby każdy z nas na śmiertelném łożu mógł sobie powiedzieć: starałem się być człowiekiem.

Inowrocław, 10 czerwca. W dniu dzisiejszym odbyło tutejsze stowarzyszenie czeladzi katolickiéj przechadzkę do Kościelca. Dzień był wprawdzie zrana niepogodny, ale od południa jak najpiękniejsze powietrze sprzyjało zabawie. Cały niemal katolicki stan średni naszego miasta przybył późniéj na rzeczone miejsce, i wziął udział w rozrywkach na ten cel urządzonych. Przyzwoite zachowanie się i wzorowy porządek wszędzie utrzymywany, czyniły zabawę tém milszą i przyjemniejszą. O godzinie dziesiątéj wieczorem wrócono w porządku do miasta.

— W Washingtonie jakiś oszust wyprowadził w pole posła austryackiego, a za nim i wiele innych osób, które zaleceniom posła zaufały. Przed kilkoma tygodniami przybył tam młody człowiek pod nazwiskiem hrabiego Schweinitz-Crain, opatrzony we wszystkie papiery jakich tylko potrzeba i przedstawił się posłowi austryackiemu p. Hülsemannowi, jako adjutant jednego z arcyksiążąt, złożywszy mu zarazem listy polecające od dworu. Powodem jego przybycia było przyjrzenie się bliżéj wojnie, i w tym celu udzielony miał sobie paszport i urlop, tak dalece iż musiano go uważać więcéj za wojskowego wysłannika rządu do głównéj kwatery, aniżeli za przybyłego tam ochotnika. Poseł przedstawił go do głównego sztabu jenerała Fremonta. Ow mniemany adjutant żył wspaniale, obracał się w wyższém towarzystwie, dał wielki objad, na którym się znajdowali prezydent, ministrowie, dyplomaci, jenerałowie, miał otwarty kredyt u wszystkich kupców i liwerantów a prócz tego poseł austryacki dał mu list kredytowy na 16,000 dolarów. Dopiero parowiec przybyły do Nowego Jorku, który przywiózł odpowiedzi na listy p. Hülsemanna, który pisał o owym hr. Schweinitz przekonały go, że miał do czynienia z oszustem. Kiedy chciano aresztować mniemanego adjutanta, już go nie było, a inna wersya mówi, iż dozwolono mu ujść, żeby przed sądami nie skompromitować posła, który się dał uwieść pozorom. Zresztą oszust ten miał wszelkie pozory człowieka obracającego się na wielkim świecie, a przynajmniéj o ile to było potrzeba aby w Ameryce takiego udawać.

— Ślósarz berliński Rennebortha wynalazł nowy narząd mechaniczny, do kontrolowania jazdy dorożek. Narząd ten wskazuje i notuje prostym a niezawodnym sposobem: długość przejechanéj drogi za każdém najęciem dorożki, lub jazdę jéj przez dzień cały, liczbę osób, które pojedyńcze kursa lub cały dzień jeździły, czy jedna czy więcéj osób jechało na raz i kiedy wysiadł kto, jak często i na jak długo dorożka była najętą. Kontroluje dokładnie i czas jazdy i ilość kursów odbytych.

Na sieroty polskie Górnego Szląska.

Z przeniesienia tal. 14 sgr. 10.

Nadesłano: P. A. Kurczewski z Paruszewa tal. 2.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Syn mój **Alfons** zasnął w Bogu w dniu 12 b. m.; pogrzeb odbędzie się dnia 15 b. m. z południa o godzinie 5, a nabożeństwo żałobne dnia następnego, o czém familii i przyjaciołom zmarłego donosi w smutku pogrążona matka.

Poznań, dnia 13 czerwca 1862. (1904)

Helena z Wilkońskich Drwęska.

Szanownym moim Panom dobrze mi życzącym donoszę, że moja córka **Este a Spric** zaręczoną jest z **Abrahamem Kruh** kupcem z Swarzędza.

Gniezno, dnia 11 czerwca 1862.

[1900] Faktor **Abraham Spric.**

Co do wystawy w Gostyniu na dzień 7 i 8 października wyznaczonéj.

Ktoby życzył sobie, aby przy urządzaniu lokalności w Gostyniu uwzględniony był jego pomysł, lub zkądinąd wyczerpnięte doświadczenie, proszę zgłosić się do mnie **fr.** do dnia 1 sierpnia r. b. **Hipolit Szczawiński.**

Brylew (p. Lesznem). [1821]

Dla gospodarzy

w W. Ks. Poznańskiém.

Jak wiadomo w Koszanowie pod Śmiglem istnieje stacya próbiercza, któréj zadaniem jest popieranie z wiadomościami przyrodzonemi a mianowicie z chemią w połączeniu zostających interesów gospodarstwa. Zakład ten obchodzić będzie dnia 16 czerwca r. b. rocznicę swego istnienia Walném Zebraniem jego Członków.

Zapraszamy niniejszém tak udział mających w stacyi téj, członków stowarzyszenia powiatowego kościańsko-wschowskiego i inne stowarzyszenia gospodarcze, które się już do nas przyłączyły, jako téż wszystkich innych gospodarzy W. Ks. Poznańskiego bez różnicy narodowości, ażeby się w pomienionym dniu jak najliczniéj w Koszanowie zebrali, w celu powzięcia wiadomości o urządzeniu stacyi próbierczéj i o właśnie odbywanych badaniach i dochodzeniachraz w celu przyjęcia sprawozdania o dotychczasowéj czynności zakładu.

Zgromadzenie uświetnione będzie obecnością jednego z koryfeuszów chemii gospodarczéj, pana radzcy dworu Stoeckhardta z Saksonii, który przyobiecał powiedzieć jednę z swych znanych mów polowych.

Możemy niezawodnie tém pewniéj liczyć na liczny udział, że każdy myślący gospodarz hołduje porówno z nami naukowemu postępowi. Oby więc jak największa ilość przez udział swój dała dowody, że ją obchodzi nauka i na nauce oparta praktyka; oby przez to stacya nasza próbiercza coraz więcéj nabiera sił do wypełnienia swego zadania; do stania się zasładem do popierania gospodarstwa dla całego W. Ks. Poznańskiego.

Na polu naukowém nie masz żadnych narodowości, Polaków i Niemców równie serdecznie powitamy.

Połączonemi siłami pracować będzie zawsze naszém chasłem.

Zarząd gospodarczéj próbierczéj stacyi chemicznéj. (1901)

Folwark (wolne sołectwo) w powiecie Szamotulskim, blisko drogi żwirowéj berlińsko-poznańskiéj położony, składający się z 220 mórg ornéj roli i łąk, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli na frankowane listy kasyer Zingler w Dusznikach. [1870]

W Wszemborzu pod Miłosławiem w dniu 16 czerwca r. b. będzie 1200 sztuk owiec przez publiczną licytacyą sprzedawane; w dniu zaś 25 czerwca r. b. wszelki inwentarz żywy i martwy: 25 koni, 40 wołów, 2 stadniki, 15 krów, 20 źrebaków, dużo młodociannego bydła, również 2 młockarnie parokonne, wozy na żelaznych osiach, półszorki, piczniki, pługi, brony żelazne etc. etc. [1868]

Une **gouvernante** française connaissant à fond les langues française et allemande, et assez bien l'anglais désire se placer desuite. S'adr. au bureau de ce journal sous H. H. (1858)

Nauczycielka, Polka, biegła w języku francuskim, może uzyskać miejsce od pierwszego lipca r. b. Muzyka nie jest konieczną. Wiadomość bliższą w eksp. tegoż Dzien. (1861)

Nauczycielka, biegła na fortepianie i w śpiewie, szuka umieszczenia. Adres **F. D. 40 Poznań poste restante.** (1907)

Dwie panny, religii kat., w muzyce biegłe, życzą sobie od św. Jana r. b. umieszczenie jako guwernantki. Bliższe wiadomości udziela **F. G. H. poste restante Strzałkowo.** (1906)

Dobrze utrzymany **fortepian** (6½ oktaw) jest do sprzedania przy ul. Berlińskiéj No. 32 na parterze. (1899)

Łaskawych posiedziciele gorzelni, którzy mnie zaufaniem swoim zaszczycać zwykli, upraszam uniżenie, ażeby roboty zachodzące, o ile tego stosunki dozwalają, wcześnie zamówić zechcieli, bym takowe na oznaczone termina sumiennie mógł wykonać.

J. Krysiewicz,

w Poznaniu, fabrykant aparatów, wyrobów z miedzi i mosiędzu. [1794]

Jedwabną i wełnianą gazę młynarską po zniżonych cenach, tudzież francuskie kamienie młyńskie, poleca

Oswald Neufeld,

ul. Wroniecka nr. 1. [1893]

Nader ulubione **Johna Hesfforsa Army Bazors** (których nigdy szlufować nie potrzeba) otrzymał i poleca

skład cygar i tabaki

Markusa Friedlaendera,

plac Wilhelmowski 6. (1867

Biuro informacyjne K. Molinskiego, ul. Wodna 25, pośredniczy przypożyczki, kupna, dzierżawy, lokuje oficyalistów i służbę dworską. (1805)

Dnia 20 maja r. b. zaginął pięć kwartałów stary **wyieł**, — czarny — rosły — włochaty z pięknem piórem. Wabi się Brillant. Uczciwy wynalazca odbierze **5 talarów nagrody**, jeżeli powyższego psa pod adresem Dominium Sosnica pod Dobrzycą dostawi. [1897]

Edward Krause

poleca swoję **pracownią do fotografii i malowania portretów** szanownéj Publiczności. Plac Wilhelmowski No. 3 (Hotel du Nord). [992]

O zamówienia na **Guano Peruwiańskie** sprowadzane bezpośrednio od **ajentów rządu peruwiańskiego** pod gwarancyą prawdziwości, uprasza wcześnie

S. Calvary,
(1836) skład nasion.

Pozwalam sobie niniejszém zawiadomić Szanowną Publiczność, że w ciągu tego miesiąca rozpocznę z chlubnie znaném mém towarzystwem jeźdźców, składającém się z **Marokanów, Arabów, Północnych Amerykanów, Anglików** i **Holendrów**, w cyrkusie wyłącznie na ten cel zbudowanym przy placu Działowym **przedstawienia tu jeszcze niewidziane.**

Towarzystwo składa się z najdzielniejszych artystów, pomiędzy któremi znajduje się również **dama Kautschuk**.

L. Soissmann,
[1902] dyrektor z Amsterdamu.

Doniesienie.

Z odwołaniem się do ogłoszenia pana **S. Laskowicza w Kościanie**, oddrukowaném w Dodatku do Numeru 120 Posener Ztg. dnia 24 maja b. r. zawiadamiamy niniejszém, żeśmy dla **Sremu** i jego okolicy jak dawniéj, tak i w tym roku właścicielowi fabryki palenia wapna panu Fryderykowi Boldinowi w Śremie,

sprzedaż naszego wapna wyłącznie poruczyli.

Wrocław, w maju 1862.

Kantor gogolińskiego i gorazdowskiego wapna i produktów.

Odwołując się na powyższe obwieszczenie polecam wapno gogolińskie z pomienionego kantoru w zawsze świeżo palonym gatunku tak w większych jak i mniejszych ilościach po ile możności jak najtańszych cenach.

Śrem, w maju 1862.

Frydryk Boldin,
(1808) właściciel fabryki palenia wapna.

Siecie do łowienia ryb w największym doborze, **węborki do ognia, węże do sikawek** wszelkiego rozmiaru poleca

Juliusz Scheding,
(1852) przy moście Chwaliszewskim.

CHINSKI SRODEK
do farbowania włosów.

Flakonik 25 sgr.

Najdoskonalsza ta kompozycya farbuje włosy, brodę i brwi w każdym twarzy odpowiadającym kolorze natychmiast i prawdziwie. Flakonik jest opieczętowany pieczątką zawierającą firmę, na co bardzo zważać prosimy.

Oryentalny środek do pozbycia włosów.

Flakonik po 25 sgr.

Środek ten oddala bez najmniejszego bólu lub uszkodzenia nawet z najdelikatniejszych miejsc ciała włosy, których się pozbyć chce. U płci pięknéj niekiedy zdarzające się ślady zarostu brody, zrosłe brwi, zarosłe ciało i skroń środek ten usuwa w 15 minutach.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u

Herrmanna Moegelina,
[1903] przy ul. Wrocławskiéj ner 9.

Aparat sprawiony przed pięciu latami i wszystkie naczynia drewniane, potrzebne w gorzelni, są do nabycia w Dom. **Rożnowo** pod **Obornikami**. [1898]

Obfity mój skład delikatnych **cygar hamburgskich**, jako też **prawdziwie importowanych** po umiarkowanych cenach poleca do łaskawego uwzględnienia

S. Calvary,
(1837) ul. Szeroka 1.

Szanownym panom budującym donoszę, że przez zakupna angielskiego łupka jestem w stanie wykonywać **wszelkie gatunki pokryć dachów łupkami i dachówkami** jak najtaniéj pod gwarancyą.

J. May,
(1905) mistrz dekarski.

Ogniotrwałe tektury dachowe, asfalt smołowcowy, Portland Cement w najlepszym gatunku poleca jak najtaniéj

S. Calvary,
(1838) skład nasion.

Zawsze świeże **drożdże funtowe** u
[1512] **Izydora Appla,** obok banku.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 13 maja.

BAZAR. Kapital. Dołubowski z Kretkowa, Właśc. hr. Żółtowski z Jarogniewic, hr. Miączyński z Pawłowa, Jaraczewski z Łowencic, Cieszkowski z Wołynia, Garczyński z Król. Pol., Jaraczewski z Lipna, Wołłowicz z Wilna, Jaraczewski i Zakrzewski z Jaraczewa i właś. dóbr Paliszewska z Gembicy.

HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr. Wendorff z Piuśca, kapital. Marski z Nakła, właśc. dóbr Czapski z Kuchar, Iłowiecki z Ryńska, Bojanowski z Sarbinowa, Kaniewski z Gniezna i Ossowski z Zabiczyna.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr. Skarzyńska z Wielkich Sokolnik, wł. dóbr. Rutkowski z Ławic, Zabłocki jun. z Czerlina i Kowalewski z Maliny.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Wilkoński z Graboszewa, Swinarski z Król. Pol., Rożnowski z Arcugowa, Urbanowski z Kowalskiego, Ulbrich i Heuer z Pomeranii, Łoncki z Król. Pol. i Wilkoński z Chwalibogowa, admin. Neumann z Grabowa i aktor Fichtmann z Petersburga.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Wolańska z Rybitw, wł. dóbr hr. Plater z Wroniaw i Swięcicki z Granowa, dzierż. Quoos z Zaborowa, por. Heyschek z Śremu, agent Schmidt i kupiec Meyer z Szczecina, dzier Gąsiorowski z żoną z Zdachowa i wł. Grunwald z Dworzysk.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Rzecznik Fröhne z Międzyrzecza, kupcy Isaacsohn, Ostberg, Schilling, Mahler, Jürgens i Rosenthal z Berlina, Chorus z Krefeldu, Plessner z Wrocławia i Königsberger z żoną z Boston, właś. dóbr Gottsching z Szląska, Kurnatowski z Pozarowa, Voelker z Berlina, Wedel z Brodów, Palm z Jankowic. Lange z Wielkicgo Rybna, br. Recke z Łekna, Leon z Bolewic i Lehfeld z Powadowa, handl. wełny Schürmann z Lennep i Löwenherz jun. z Berlina, fabr. sukna Schnabel z Hückeswagen, panna Jagow z Uchorowa, wł. dóbr Schneider z Procyna i Oppenheimer z Ottowa, Bayer z Skorzewa, Bayer z Golencina i Rollin z Gowarzewa, dzier. Heinze z Strumian, kapital. Santen z Robkowa l pani br. Richthofen z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 czerwca.

Zyto: na czer. 43 pł., czer.-lip., lip.-sier., i sier.-wrz. 42⅔ pł. 42¾ żąd., wrz.-paź. 42¾ pł., paź.-list. 42¾ tal pł. Okowita: z beczką na czer. 17¼ pł., 17¹⁄₂₄ żąd., lip. 17⅛ pł., 17⅓ żąd., sier. 17⅓ pł., wrz. 17⁵⁄₁₂ żąd., 17½ pł., paź. 16¹¹⁄₁₂ pł., list. 16½ tal. żąd.

Berlin, 12 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—76 tal. płac. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 50¼—51½ pł., na czer. 50—¼ pł., czer.-lip. 49—⅞ pł., lip.-sier. 47¾—⅞ pł. 48 żąd., sier.-wrz. 47¾—⅞ pł., wrz.-paź. 47¼—¾ pł. 48 żąd., paź.-list. 47 pł. 47¼ tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szf. 33—36 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 23—25½ pł., na czer.-lip. 24½—⅝ pł., lip.-sier. 24⅝ pł., wrz.-paź. 24½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 13⅓ pł., na czer. i czer.-lip. 13⅛ żąd. 13⅓—⅝ pł., lip.-sier. 13⅝—½ pł., sier.-wrz. 13⁷⁄₁₂ żąd., wr.-paź. 13⅝—½—⁷⁄₁₂—⅝ pł., paź.-list. 13½—⅝ tal. pł. Okowita: w miejscu 8000% Tral. bez beczki 18⅓—⁷⁄₁₂ pł., z beczką na czer. i czer.-lip. 18⅛—⅛ pł., lip.-sier. 18—¼—⅓ pł, sier.-wr. i wrz.-paź. 18⅝—⅞ pł., paź.-list. 17¾—⅝ tal. pł.

Wrocław, 12 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	83—85	80	67—75
„ żółta	81—83	79	68—74
Zyto	58—60	56	51—54
Jęczmień	35—37	34	31—33
Owies	25—28	24	22—23
Groch	52—56	49	42—46

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na czer. 44 pł., czer.-lip., lip.sier. i sier.-wr. 43⅓—¾ pł., wrz.-paź. 43½ pł., paź.-list. 42¾—⅞ pł., list.-gr. 42¼—½ tal. pł. Owies na czer.-lip. 21 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 13½ pł., czer. i czer.-lip. 13⅛ pł., lip.-sier. 13½ pł., sier.-wrz. 13⁵⁄₁₂ żąd., wrz.-paź. 13⁵⁄₁₂ pł. 13½ żąd paź.-list. 13⁵⁄₁₂ tal. żąd. Okowita: w miejscu 17⅛ pł., na czer. i czer.-lip. 17¼ pł., lip.-sier. 17½ pł., sier. wrz. 18—½ pł., wrz.-paź. 18 żąd., paź.-list. 17½ pł., list.-gr. 17 tal. żąd.

Szczecin, 12 maja.

Na giełdzie: Pszenica: wyższe ceny, w miejscu żółta 75 - 76½ tal., galicyjska 71—73, pośledna 69—70, polska biało-brunatna 75, nadodrzańska 65 tal. pł. Żyto. w miejscu 48—49¼ pł., pośledniejsze poznańskie i galicyjskie 46—47 pł., czer. 48—¼ pł., czer.-lip. 47—¼ pł., lip.-sier. 46¼ pł., wrz.-paź. 48—¼ tal. pł. Jęczmień: szląski w miejscu 37 tal. pł. Owies: w miejscu 26¼—½ pł., pośled. gal. i polski 21—24½ tal. pł. Groch bez obrotu. Oléj rzepiowy: w miejscu 13½ pł, z beczką 14 pł., czer.-lip. 13½ pł., wrz.-paź. 13⁵⁄₁₂—¹¹⁄₂₄—½ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13⁷⁄₁₂—⅔ pł., na czer. 13⅔ pł., wrz.-paź. 13⅛ tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 18—¹⁄₁₂—⅛ pł., z beczką 17¹⁵⁄₂₄ tal. pł., wyp. 30000 kw., na czer. i czer.-lip. 17½ pł., lip.-sier. 17¾ pł., sier.-wrz. i wrz.-paź. 18 tal. żąd.

Bydgoszcz, 12 czerwca.

Pszenica: węcpel 62—72 tal. Żyto 43—45 tal. Jęczmień: wielki 28—30, mały 23—28 tal. Groch: 38—42 tal. Okowita: 8000% Trallesa 17⅔ tal. Perki: szefel 12—14 sgr.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 13 czerwca 1862. od tal	sg	fn	do tal	sg	fn	
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	22	6	2	25	—	
„ średniéj „	2	18	9	2	20	—	
„ ordynar. „	2	10	—	2	15	—	
Żyta ciężkiego „	1	25	—	1	26	3	
„ lżejszego „	1	20	—	1	22	6	
Jęczmienia dużego „	1	7	6	1	10	—	
„ małego „	1	5	—	1	7	6	
Owsa . . . . „	—	26	—	1	—	—	
Grochu do gotow. „	1	20	—	1	22	6	
„ na paszę „	1	18	—	1	19	—	
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—	
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—	
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—	
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—	
Tatarki . . . „	1	12	6	1	15	—	
Perek . . . . „	—	12	—	—	13	—	
Masła, garn.	1	25	—	2	5	—	
Koniczyny czerw „	—	—	—	—	—	—	
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—	
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—	
Słomy, „	—	—	—	—	—	—	
Oleju, „	—	—	—	—	—	—	
Spirytusu (beczka 100 kw.)	—	—	—	—	—	—	
80% Tral. dnia 12 czerwca	17	5	—	17	10	—	
dnia 13 —	17	5	—	17	10	—	

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 12 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅓
— rząd. 1859	5	—	107⅝
— 50, 52 konw.	4½	—	99½
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101⅝
— 1856	4½	—	101⅝
— prem. 1855	3½	—	123¼
Obligi długu skarb.	3½	—	89¾
— Marchii	3½	—	89¾
Listy zast. March.	3½	—	93½
— Prus Wsch.	3½	—	88⅝
— — —	4	—	98¾
— Pomor.	3½	—	91⅝
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn.	4	—	104½
— — (nowe)	3½	—	98½
— — (nowe)	4	—	98¼
— Szląskie	3½	—	93⅝
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88¼
— — —	4	—	98¼
— rent. March.	4	—	99½
— Pomor.	4	—	99¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	99
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99¼
— Nadreńskie	4	—	98¾
— Saskie	4	—	99½
— Szląskie	4	—	100⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	56¾
— Pożycz. narod.	5	—	65⅞
— Obligi 250 fl.	5	—	75¼
Rosy 5 poży. Stiegl.	4	87	—
— 6 —	5	—	97
Rosy. poży. angiel.	5	—	95½

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	83¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	95
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87⅞
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅞
Złota. funt. cel	—	—	460½
Srébra dito.	—	—	29 25
Saskie bil. kas.	—	99⅞	—
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	99⅞	—
Austr. bank.	—	—	79¾
Polskie bil. bank.	—	—	87¼
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	139½
Berlin-Hamb.	4	118½	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	194
Berl. Szczecińs.	4	—	128
Wrocł.-Freib.	4	—	127
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	74
Koźlo-Bogumin.	4	93	—
— pierwot.	4½	94	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	98½	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	71½	—
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	153½	—
— Litt. B.	3½	—	133
Opol-Tarnowic	4	—	47¾
Starogr.-Pozn.	3½	—	99½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	115¾	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	90½	—
Gdański bank pryw.	4	101	—
Dysk. Udział kom.	4	—	95
Gota. bank. pryw.	4	80	—
Hanow. dito	4	—	98½
Królew. dito.	4	—	98¾
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80½
Magd. bank pryw.	4	90	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	91¼
Pozn. bank prow.	4	—	96
Prusk. udz. bank.	4½	122½	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	95
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	89¼	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	30
Concordia	4	—	109
Magd. assek. ogn	4	—	460
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4½	—	100¾
Berl.-Hamb.	4½	99⅞	—
— II. Em	4½	99⅞	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	98½
— Litt. C.	4½	100½	—
— Litt D.	4½	—	100¼
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em	4	—	95½
Koźlo-Bogumin	4	—	92
— III. Em	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97⅜
— konwen.	4	—	97¾
— — III ser.	4	—	96⅞
— — IV. ser.	4½	101	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	99½
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	95¾
— Lit. E.	3½	—	85½
— Lit. F.	4½	—	101¼
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 12 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	95	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		87¾	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	79¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	—	98¼
— nowe	4	99⅓	—
— Listy Rent	4	—	99¾
Szląskie Listy Zast.	3½	94¼	—
— nowe Lit. A	4	101¾	—
— Lit. B.	4	101¾	—
— Lit. C	4	—	—
— Listy Rent.	4	100¹²⁄₂₄	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	87¹²⁄₂₄	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	65⅓	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank.	4	95¼	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	126¾	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	96¼	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	73½	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	155⅛	—
— Lit. B.	3½	132⅜	—
— obl. z pr. pierw.	4	96¹⁄₂₄	—
— Lit. E.	3½	86¹²⁄₂₄	—
— Lit. F.	4½	—	101¹⁵⁄₂₄
Opol. Tarnow.	4	48½	—
Koźlo-Bogumin.	4	59¼	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 13 czerwca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	104½
— nowe.	3½	—	98¾
— nowe	4	—	98⅛
Pozn. List. Rent.	4	—	99
— akc. bank. prow.	—	—	96
— obl. prow.	5	—	101¼
— obligacye pow.	5	—	101¼
— obl. mel. Obry.	5	—	101¼
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	89¾
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	107⅛
— poż. z premią.	3½	—	122
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	87
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	87
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.